

MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia Pomoc”
przy Państwowych Seminarjach Nauczycielskich w Białymstoku.



Ołtarzyk ścienny św. Stanisława Kościł z Katedry
cyfikum Wawelskim (Królowej Jadwigi) Rzeźba
Aleksandra Borowskiego.



TREŚĆ NUMERU.

1. Ku przyszłej Polsce Batko Walerjan S. M.
2. Życie św. Stanisława Kostki Banulewicz H. S. M.
3. Sodalicja i harcerstwo Bartnik Ryszard S. M.
4. Wrażenia ze Zjazdu w Wilnie Kopeć Aleks. S. M.
5. Rezolucje Zjazdu Wileńskiego
6. W służbie Marji Hake Czesław S. M.
7. Chwile, których nie zapomina się . . Rybołowicz Józef S. M.
8. Sprawozdanie Kopeć Aleks. S. M.
9. Co nam przyniósł ubiegły miesiąc . .
10. Rozwiązanie zagadek
11. Z prasy młodzieży B. W.



Redaktor odpowiedzialny prof. Stanisława Gulbińska.

Redaktor: Walerjan. Batko

Adres Redakcji i Administracji: „Młoda Myśl” Państwowe Seminarjum Nauczycielskie w Białymstoku № tel. 36.

WARUNKI PRENUMERATY:	Z przesyłką pocztową		Bez przes. pocztowej
	rocznie	4.50 gr.	4.00 gr.
	półrocznie	2.50 „	2.25 „
	num. pojed.	55 „	50 „



MŁODA MYŚL

Pismo Uczniowskiego Stowarzyszenia Spółdzielczego „Bratnia Pomoc”, przy Państwowych Seminarjach Naucz. w Białymstoku.

Ku przyszłej Polsce.

W krótkim stosunkowo czasie, byliśmy świadkami trzech uroczystości: Zjazdu Katolickiego w Warszawie, zjazdu delegatów Sodalicji Męskich uczniów szkół średnich w Wilnie, oraz uroczystości Św. Stanisława Kostki u nas w Białymstoku.

W Imię Maryi i pod opiekuńczymi skrzydłami św. Stanisława, naszego rodaka, odbyły się obrady w Warszawie; zastanawiano się nad moralnem odrodzeniem Polski, społeczeństwa polskiego, a w szczególności młodzieży polskiej. Sprawa zatem wychowania i sprawa rodziny stała się osią obrad. Zaprotęstowano przeciwko burzeniu rodziny, jako instytucji, dającej i wychowującej w dziecku pierwsze zasady moralne charakteru. W związku z wychowaniem przyznano wielkie znaczenie organizacjom jak: harcerstwo i sodalicja, gdyż one właśnie młodzież, pozbawioną opieki rodzinnej, wcielają w swe szeregi, by pracy nad urabianiem charakteru nie przerywać i nie narażać młodej duszy nieuzbrojonej i odpornej, na szkodliwą wpływ.

A cóż mówiono i o czym radzono na zjeździe w Wilnie? Zaznaczyć wypada, że w zjeździe wileńskim brali udział sodalisci ze swymi księżmi moderatorami. Radzono głównie i prawie wyłącznie nad tem, jak uchronić młodzież przed zalewem współczesnego zepsucia. Obecni na zjeździe stwierdzili, że fala demoralizacji objęła całe społeczeństwo i wciska się wszystkimi drogami, a więc: przez dzienniki, piszące o ohydnych wykroczeniach i samobójstwach, zaraża umysły pornografią na balach, dancinгах, i w kinach, przedostaje się w literaturze „zakazanej” i. t. d.

Z tylu stron czyha niebezpieczeństwo, na żadne wiedzy nowości i wrażeń dusze młodzieży. Obawa ta więc nie jest nadzwyczajną, ani przesadną, jeśli zważymy właściwości psychiczne młodzieży.

U nas w Białymstoku dn. 13 b. m. Tłumy młodzieży napłynęły do gimnazjum męskiego, by uczcić Św. Stanisława Kostkę na akademii, ku Jego czci urządzonej.

Kult św. Stanisława to jeden ze środków odrodzenia moralnego młodzieży. Odrodzenie moralne jest konieczne, gdyż stanowi ono ważny czynnik w odrodzeniu politycznym, społecznym, i gospodarczym państwa. Źródłem bowiem nieszczęść, które obecnie przeżywamy, jest prawie zawsze zachwiana moralność.

Ideał przeciętnej jednostki jest użyć, my zaś nowe odradzające się społeczeństwo mamy życie użytecznie przeżyć. Zużytkowanie swych zdolności w pracy i dążeniu ku jakiemuś celowi; obranie sobie ideału i dążenie do niego świadome realnie, oraz kształcenie charakteru o cechach pozytywnych, powinno stać się dążnością wszystkich tych, którzy pragną moralnego odrodzenia społeczeństwa.

W nas starsze społeczeństwo pokłada wielkie nadzieje i liczy na nasze poczynania. Swój skarb, swoje dzieło, Polskę wskrzeszoną oddadzą nam, byśmy ją odrodzili moralnie, a przez to podnieśli ją na każdym polu i w każdej dziedzinie.

Czy podołamy swym obowiązkom? Czy staniemy na wysokości swego zadania? Z pewnością będziemy godnymi prowadzenia drugich ku lepszemu życiu, gdy nam nic nie zarzuca i nie wykażą wad naszych charakterów. Zaczniemy więc od siebie, a w pracy nad urobieniem charakteru weźmy sobie za wzór Św. Stanisława.

Batko Walerjan S. M.

Życie św. Stanisława Kostki.

Św. St. Kostka urodził się w Rostkowie w r. 1550. Pochodził z możnego rodu Kostków. Ojciec Jan piastował urząd kasztelana Zakrocimskiego. Mały Stasio, wychowując się pod okiem rodziców, odznaczał się od dzieciństwa pobożnością i wielką miłością ku Bogu. W 15-ym roku życia został wysłany wraz ze swym starszym bratem Pawłem na naukę do Wiednia, gdzie cesarz Ferdynand ufundował Kollegium Jezuitom. Niedługo jednak to Kollegium istniało, gdyż następca Ferdynanda, Maksymilian, przychylny luteranom, odebrał dom Jezuitom, w którym znajdowali pomieszczenie młodzi Kostkowie, skutkiem czego musieli szukać gospody gdzieś indziej.

Zdziwi się zapewne czytelnik, jeżeli powiemy, że znaleźli ją u heretyka. Co mogło stać się tego przyczyną? Św. Stanisław Kostka, jako młodszy, musiał ulegać władzy starszego brata Pawła, który był wręcz przeciwnego temperamentu, bo gdy pierwszy nadewszystko przenosił czystość sumienia, drugi dogadzał swym zmysłom i nurzał się w uciechach młodości. Z powodu różnicy zapatrywań nie mogło być między braćmi zgody i rzeczywiście naruszał ją i targał starszy Paweł; za jego też przyczyną przytułek młodzi znaleźli u heretyka.

Niezgoda ta, o której wyżej wspomniałem, często zamieniała się w kłótnię, a nawet znęcanie się nad młodszym Stanisławem. Wściekłość Pawła zwiększała pokorna postawa Stanisława, pogrążonego najczęściej w modlitwach, w których szczególniejsze nabożeństwo miał do Matki Najśw. Za patronkę, jak wszyscy studenci, obrał sobie św. Barbarę. Co do nauki, to w niej wybijać się począł dopiero, doszedłszy stopnia retoryki.

Dzięki modlitwom, na których młody St. Kostka spędzał czas poza zajęciem, i umartwianiu ciała, natchnął go Bóg myślą wstąpienia do zakonu Jezuitów. Kilka miesięcy ukrywał się z tą myślą, aż wreszcie zwierzył się z niej spowiednikowi, a że ten był przełożonym nad zakonnikami, więc też go prosił o przyjęcie do zakonu. Prowincjał odmówił mu zadośćuczynienia tej prośbie, z powodu braku zezwolenia rodziców. Św. St. Kostka, spotkawszy przeszkodę na wstępie swych dążeń, nie zraził się niemi i jeszcze bardziej siły wyteżał, żeby dopiąć celu. Podczas choroby, która nawiedziła go po odmowie przyjęcia do zakonu, w widzeniu pocieszyła go Najśw. Panna, kładąc na jego łożę Dzieciątka Jezus. Po wyzdrowieniu, wzmocniony cudowną obietnicą, nie zaprzestał Stanisław kołatać do księży zakonnych, prosząc ich o przyjęcie do zakonu. Ci jednak, obawiając się naruszyć ustawy, mimo wyraźnej woli Bożej, nie chcieli go przyjąć. Wtedy to, idąc za radą jednego z nich, św. Stanisław udał się do Augsburga, uzyskawszy przedtem zezwolenie brata. W Augsburgu zwierzył się z zamiarem ks. Kanizjuszowi. Ten, widząc moc ducha św., wyraźne natchnienie, wystawił go na próbę, a następnie odesłał do zakonu, do Rzymu. Drogę tę około 300 km. wraz z dwoma rówieśnikami odbył św. Stanisław pieszo.

W Rzymie zetknął się z ludźmi wysoce wykształconymi, wśród których znajdowali się Polacy. Św. Stanisław był pod szczególną opieką O. Klaudjusza, który, widząc jego wielką pobożność i cudy, wypowiedział znamienne słowa: „Bracia, raczej ja od tego młodzieniaszka duchowne ćwiczenia brać, aniżeli je jemu dawać mam”.

Co w tym czasie czyni jego ojciec? Jan Kostka, dowiedziawszy się o postępkach syna, widząc swą bezsilność w czynieniu przeszkód, pisze do Stanisława list pełen pogroźek i łajnia, w którym donosi, że w razie niedobrowolnego wycofania się z zakonu, przestanie go uważać za syna. Zapłakał młodzian, odczytawszy ten list, lecz o opuszczeniu zakonu ani myśl w nim nie pozostała; odpisał tylko, że nie może sprzeciwić się woli Bożej, a rodzice powinni być dumni i dziękować Bogu, że ich syna wybrał z pomiędzy innych do tak wielkiego dzieła.

O postępowaniu syna w zakonie doniósł rodzicom przyjeżdżający do Polski nuncjusz papieski Commendoni, wychwalając jego cnoty i wielką miłość Boga. Mówi, że nikt go nigdy nie widział stroskanego lub smutnego, lecz że jest zawsze wesołym i pogodnym, przytem skromny i umiarkowany w mowie.

Św. Stanisław Kostka uważał Najśw. Marię Pannę za swą Matkę, z zapalem wymawiał jej imię i wychwalał cnoty, nic też dziwnego, że zdrada szatańska nie mogła się wdrzeć do jego pięknej i czystej duszy.

Niedługo jednak wyroki Boże pozwoliły mu pozostać w zakonie, gdyż w 8-ym miesiącu pobytu, a w 18-ym r. życia pożegnał się z tym światem. Żywota swego dokonał tak spokojnie i z taką uciechą, że otaczający go kapłani wierzyć nie chcieli, iż śmierć się zbliża, o którą św. Stanisław najprawdopodobniej już Boga prosił, aby nadeszła. I przyszła. Opatrzony św. Sakramentami, trzymając w jednej ręce krucyfiks, a w drugiej zapaloną świecę, opuścił doczesną krainę, pełną cierni i ostrych kamieni, o które święty ranił swe stopy. Zwłoki św. Stanisława pochowano w Rzymie, na górze św. Jędrzeja, długo one tam pozostawały i słynęły cudami, bo aż do bieżącego roku, kiedy to w lecie sprowadzono je do ojczystej ziemi — Polski.

Św. Stanisław Kostka jest jedynym w Polsce świętym, który doszedł chwały wiecznej i został kanonizowany w tak młodym wieku, dlatego wszystka młodzież polska winna go brać za swój wzór i ideał, a sodaliści w szczególności, u których przecież najwyższym ideałem jest cześć Matki Bożej, a ten młodzian hołdował i uwielbiał Najśw. Pannę, mając ją za swą Matkę i opiekunkę. Czy tylko w tym wypadku może on nam być wzorem?—O, nie. W tym w szczególności, wogóle zaś we wszystkim. Któż dorówna jego cudom, niezłomności charakteru, czystości duszy i serca, nieskażonych grzechem, których bacznie strzegł i pilnował; któż wreszcie dorówna mu w pokorze i miłości bliźniego, a przecież to wszystko jest ideałem sodalisa i młodzieży polskiej.

Bierzmy go więc za wzór i przykład i starajmy się naśladować jego cnoty. Nie znaczy to jednak całkiem, jakoby wszyscy mieli się stać takimi jak on zakonnikami, wyrzec się tego świata i w ten sposób dochodzić chwały wiecznej, gdyż to byłoby błędem; wiele zrobimy, jeżeli będziemy się starali zdobyć jego cnoty i żyć na chwałę Bogu i Ojczyźnie.

H. Ban. S. M.

Sodalicja i Harcerstwo.

Jak serca wychodźców rwą się z tęsknoty do Ojczyzny, jak rybaka nęci morze lub jezioro, tak myśli nasze rwą się do ideału, do tej doskonałości duchowej, której tu niestety nie osiągniemy. Nie zrażajmy się jednak! — im usilniej będziemy dążyli do ideału, tem bliżej niego będziemy. My bez idei żyć nie możemy. Ludzi, którzy poświęcają się wielkiemu celowi nieraz nazywamy z politowaniem idealistami, bo nie rozróżniamy ideałości i idealizmu, nie wiemy, że ideałość to zdążanie przez wyteżoną pracę w ściśle określonym kierunku, że to pojęcie wzniosłe, a idealizm zaś to bujanie w obłokach, to często nieproduktywne marzycielstwo. Sodalicja i harcerstwo dążą drogą idei. Jak jedna tak i druga mają za cel uszlachetnienie jednostek, a przez jednostki społeczeństwa całego. Jednak różnica między jedną organizacją a drugą jest znaczna. Sodalicja pragnie wlać w duszę człowieka ideę Bożą, chce przepoić jednostki duchem Chrystusa tak, by wytworzyć ludzi o głębokich przekonaniach religijnych. W tym celu Sodalicja zaleca swoim członkom środki nadprzyrodzone i przyrodzone. Do nadprzyrodzonych należą: gorąca cześć dla Najświętszej Marii Panny i naśladowanie jej cnót, następnie sakramenta święte; do przyrodzonych uczęszczanie na zebrania, czytanie miesięcznika sodalicyjnego „Pod Znakiem Marii” i t. d.

Harcerstwo dąży do wyrobienia w swych członkach charakteru prawego i sprawności fizycznej. Jako środki do osiągnięcia tych celów stosuje: systematyczne ćwiczenia cnót przez drobne codzienne postanowienia i uczynki, następnie ćwiczenia cielesne i t. d., nie wysuwa jednak religji jako podstawy do działania i tem zasadniczo różni się od sodalicji.

Obie organizacje są oparte na gruncie żyznym, dobrym, a jako takie muszą wydawać nadal owoce piękne, bo że już je wydały, to widzimy z tysięcy, dziejowego znaczenia przykładów.

Że tak jest w rzeczywistości, możemy to stwierdzić i na terenie naszej szkoły. S. P. Zbigniew Roszczyk i Roman Hryniewicz, koledzy, harcerze, dali pierwszy przykład poświęcenia się. Tablica z wyrytymi ich imionami przypomina nam, że mamy obowiązek dążyć do doskonałości duchowej, do bochaterstwa.

Ryszard Bartnik—IV kurs m. S. M.

Wspomnienia ze Zjazdu w Wilnie.

Na ostatnim zebraniu sodalicyj, a było to w połowie czerwca r. b., zostałem delegowany na Zjazd do Wilna. Ucieszyłem się ogromnie — bo jakżeż szczęśliwie się składało: po Częstochowie — Wilno, po Jasnej-Górze — Ostra-Brama. Dawno chciałem zobaczyć ów gród Gedyminal! I oto spełniają się marzenia!

Na Zjazd udałem się dn. 7 lipca z obozu harcerskiego, w którym przebywałem przez cały lipiec. Na Dworcu w Wilnie spotkałem delegatów i X.X. moderatorów z innych sodalicyj, wielu było znajomych ze Zjazdu częstochowskiego. Z niemi też udaję się na zbiórke, która miała odbyć się przy kościele św. Kazimierza. Wypadło mi iść przez Ostrą-Bramę... Sta nałem i ogłądam się... wreszcie wchodzę i robię to, co i inni (zdejmuję czapkę)—patrzę przed siebie, a na ulicy pełno kłęczących, nad głową rozlegają się dzwonki ministrantów..., spoglądam, a to w górze kaplica Matki Boskiej Ostrobramskiej—ks. odprawia mszę św... podniesienie... uklęknąłem... Po chwili, jakiś dziwny nastrój opanował całą moją istotę. Otrzeźwiałem dopiero przy zasłonięciu obrazu.

Wstaję i przechodząc dalej, patrzę na obecnych—kogóż tu nie było; kucharka z koszykiem w ręku, wieśniaczka z jagodami, robotnik z piłą i toporem, urzędnik z teczką pod pachą, uczniowie z książkami, studentki Uniwersytetu, zakonnice, gromadka dzieci bosych, trochę dalej kilku delegatów z poznańskiego. Każdy modli się lub obserwuje. Obok przechodzą robotnicy, niosąc na barkach jakąś belkę,—ktoś ciągnie wózek z chlebem i wielu, wielu innych, którzy gdzieś śpieszą, a wszyscy z obnażonymi głowami, nawet żydzi. Przytem cisza... każdy zda się na palcach chodzi... ma się wrażenie nie miasta, a kaplicy na cmentarzu wiejskim.

Wkrótce stanęli tu wszyscy przedstawiciele Sodalicyj uczniów Szkół Średnich — Reprezentowana była cała Polska. A stanęli tu po to, by złożyć Hołd Tej, co w Ostrej świeci Bramie i prosić o błogosławieństwo w obradach.

Przed południem udajemy się do Uniwersytetu Stefana Batorego na uroczyste Zebranie inauguracyjne. Przemówienia—prezesa Związku, J. E. ks. biskupa i przedstawiciele miejscowych instytucji katolickich, oraz referat — dały obecnym tyle do myślenia, że na wysłuchanie powyższego tylko, już warto było przybyć na Zjazd.

Wieczorem przyjęcie delegatów i X.X. mod. przez miejscowe sodalicyje pań i panów. Ileż stąd wspomnień... Młodzież zebrana z różnych stron Polski, z rozmaitych szkół, różnego wieku i wykształcenia, a tak szybko coś nas zespoliło, że czuliśmy się jakgdyby u siebie na towarzyskiem zebraniu. Nie wiem, może się mylę, ale mi się zdaje, że każdy z nas tak swobodnie się czuł i tak szczere, miłe zadowolenie wyniósł, z tego siedliska sodalicyj wileńskich. Jednego bym pragnął, aby podobne **ogniska sodalicyjne**, jakie ma Wilno — powstały w każdej miejscowości, gdzie tylko są sodalicyje — a plon pracy stokrotnie wzrósłby.

Jednak najpiękniejsza chwila — najwspanialszy moment Zjazdu—to uroczysta Msza św. w katedrze, przed ołtarzem św. Kazimierza, w czasie której wszyscy, zarówno delegaci jak i goście, przystąpili do komunji św. A potem kazanie J. E. ks. biskupa, które wywarło potężne wrażenie na uczestnikach—bo kiedy zwrócił się do nas, do najmilszych dzieci Maryi, z prośbą o jak najczęstsze przystępowanie do stołu Pańskiego—to prosił o to, ze łzami w oczach. Czyż to serce nie wzruszyło się na te błagalne słowa Czcigodnego Pasterza.

Rozchodzimy się na obrady poszczególnych sekcji. Jako delegat seminarjum, brałem udział w obradach sekcji seminarjalnej. Delegatów była garstka, a wielka szkoda! — bo omawialiśmy sprawy dla sodalicyj seminarjalnych b. ważne. Treść obrad była b. cenna, zarówno referat i przemówienie, jak i dyskusja odznaczały się głębokim zrozumieniem sprawy.

Po obiedzie wszyscy udają się autami na wycieczkę do Trok. Ileż to przyjemności w drodze, na jeziorze, przy zwiedzaniu wyspy zamkowej, oraz miasta Trok. A te przygody z autami w drodze powrotnej (co pagórek, a tych pod Wilnem nie brak, psuło się auto) czyż mało dały tematu do późniejszych pogawędek?! O, jak miłe to chwile!

Ostatni dzień Zjazdu—rano zwiedzanie miasta, a potem plenarne zebranie. Tu uchwalamy rezolucje, rozpatrujemy uchwały władz Związku, słuchamy b. cennego referatu prezesa Związku ks. J. Winkowskiego.

Poczem zabiera głos ks. mod. de Ville i w imieniu Zjazdu składa serdeczne podziękowanie organizatorom tegoż, za tak

miłe przyjęcie, jakiego doznaliśmy od gościnnego Wilna.—Salwa oklasków potwierdziła przemówienie ks. moderatora. Ks. mod. Chomski dziękuje ks. prezesowi za gorliwą pracę, której nie szczędzi dla dobra Związku i wznosi na cześć jego okrzyk „Niech żyje”. Obecni z entuzjazmem powtarzają, a długotrwałe oklaski wskazują na to, jak drogi nam jest ten, który z niczego zorganizował tak wielkie dzieło, jakim jest Związek Sodalicyi Marjań. Uczn. Szkół Średn. w Polsce.

Obrady zakończono hymnem Związku: „Błękitne rozwinmy sztandary”. Jakżeż szybko minęły te chwile—wspomnienia jednak zostaną na długo.

Pokrzepieni na duchu, wróciliśmy do swych środowisk, aby tam, słyszane hasła i projekty w czyn zamienić.

S. M. A. Kopeć.

Białystok, dn. 30.X. 26 r.

Zjazd Związku sodalicyj marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce w dniach 7, 8 i 9 lipca w Wilnie.

Przebieg obrad został opisany we „Wrażeniach ze zjazdu”. Na tem miejscu umieszczamy tylko rezolucje zjazdu jako uzupełnienie powyższego artykułu.
(REDAKCJA).

I. Rezolucje sekcji etycznej. Zjazd Związku s.m. uczn. szk. śred. w Polsce, odbyty w Wilnie w dniach 7, 8 i 9 lipca 1926 r., wychodząc z założenia, że wiara bez uczynków martwą jest, a pełności etyki nie osiągniemy bez wiary, i że szczególnie teraz potrzeba Polsce ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskroś przejętych, uchwała, aby poszczególne sodalicje wzięły sobie w roku nadchodzącym za zadanie, co następuje:

1). Wyrabiać w członkach cnoty chrześcijańskie przez środki nadprzyrodzone i codzienną wybraną lekturę religijną; cnoty przyrodzone, jak systematyczność, pilność porządek przez dokładne spełnianie obowiązków życia codziennego. Kształcić silną wolę, przez podsuwanie członkom drogą referatów, czy osobistego wskazania konkretnych metod pracy nad sobą. Tu trzeba podkreślić: wytrwałość w drobnostkach, potrzebą umartwiania, codzienny program zajęć, codzienny rachunek sumienia, opanowanie namietności, zwalczanie nałogów: jak największą surowość w dziedzinie czystości.

2). Rozumiejąc rolę i świętość rodziny w społeczeństwie, tak dziś w poglądach i życiu zagrożoną, sodalis zaakcentuje swoją z nią łączność, podporządkowując się, choćby kosztem

pewnej ofiary, rodzicom w domu rodzinnym atmosferę serdeczności i zaufania.

Poza rodziną, będzie się sodalis odnosił z czcią do kobiety, nie ubliżając jej godności przez żaden nieodpowiedni postępek.

3). Ponieważ sodalicja ma wychowywać młodzież na obywateli państwa, przeto w tem małym społeczeństwie, jakim jest klasa i organizacje uczniowskie wyrabiać będzie w członkach swych cnoty społeczne; solidarność, ale z poczuciem honoru społecznego; poszanowanie władzy zarówno z góry nam przeznaczonej (władze szkolnej, ks. Moderator) jak i przez nas wybranej; zachowywanie przepisów szkolnych i statutów organizacyjnych; poczucie odpowiedzialności za siebie i za innych; poszanowanie cudzej godności; usuwanie z życia społecznego wszelkiej namietności, nawet w walce o zasady, którą podejmie zawsze w imię miłości chrześcijańskiej, mając dobro przeciwnika na oku.

4). Jako powołani do apostołstwa, będą sodalis z odwagą cywilną i pewną konsekwencją walczyć ze złem, zbijać przesady towarzyskie, szczególniejsze tyczące czystości obyczajów, tańców, nieszkodliwości pewnych nałogów. Ilekroć zaś zajdzie potrzeba zbiorowego wystąpienia przeciw jakiemuś złu w życiu młodzieży, sodalicja uczyni to jako całość organizacyjna.

II Rezolucja sekcji ks. Moderatorów i Delegatów sodalicyj seminarjów nauczycielskich.

Zjazd Związku s. m. uczn. szk. śred. w Polsce, odbyty w Wilnie, w dniach 7—9 lipca 1926 r.

1). Stwierdzając z radością coraz liczniejszy wzrost sodalicyj marjańskich uczniów seminarjów nauczycielskich w Polsce, wyraża gorące pragnienie, aby organizacja ta, mająca pod względem wyrobienia chrześcijańskiego i polskiego charakteru młodzieży najdonioślejsze znaczenie, powstała i rozwinęła się we wszystkich seminarjach nauczycielskich w Polsce.

2). Wyraża przekonanie, iż w opłakanych stosunkach moralnych współczesnych sodalis—nauczyciele, wyszedłszy z murów seminarjalnych, pomni wysokich ideałów, wyniesionych ze swej sodalicji szkolnej, powinni z całym wysiłkiem przeciwdziałać szerzącemu się zepsuciu i chronić przed niem działalność polską, najcenniejszy skarb narodu.

3). Przypominając sodalisom—seminarzystom, iż ślubowanie swoje w sodalicji składali na całe życie, wzywa ich gorąco, by ze wszystkich sił dążyli do stworzenia wszędzie, gdzie tylko znajdzie się ich choć pewna ilość, sodalicyj nauczycielskich, któreby im pozwoliły żyć pełnią ducha sodalicyjnego i wśród ciężkiej i pełnej odpowiedzialności pracy nauczycielskiej i wychowawczej krzepić duszę i serce potężnymi ideałami sodalicyjnej służby Bogarodzicy.

W SŁUŻBIE MARYI.

Cisza głęboka zalegała kościoł. Zapadająca noc ogarnęła całkowicie wnętrze Przytułku, zionęła zewsząd czarnymi oczodolami rzucając długie mgliste cienie. Smutno tu byłoby i pusto, gdyby nie obecność Tego, który jest Dobrocią Nieskończoną i Miłosierdziem.

Przed tabernakulum drży, jak gdyby z trwogi przed Majestatem Bożym, migotliwy płomyk lampki wieczystej.

A Utajony samotny Chrystus, tak samo jak ongiś tam, gdzie palmy i cedry na górze Oliwnej szumiały, a wonna myrra i aloezy rosna, łagodnym głosem przemawia do duszy: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spragnieni jesteście”.

W tenże wieczór garstka tych, którzy pragnęli pod znakiem Maryi pracować i Jej wiernie służyć, kajała się w prochu przed Panem nad Pany, u sakramentu pokuty.

I gdy po raz ostatni kapłan zapukał w konfesjonał, cisza stała się jeszcze większą, tylko płomyk lampki wieczystej silniej zagorzał, a w duszy zagrały jakieś przecudne tony, których dalekie echa zaszepleliły boskie słowa Zbawiciela: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą”...

Spokój wielki i moc wstąpiła do serca drżącego...

O Wszechpotężny Wiekuisty Chryste!

Nazajutrz w czwartą niedzielę października a uroczystość patrona Sodalicii św. Jana Kantego, mają być przyjęci do Sodalicii nowi jej członkowie. Z powodu nieobecności ks. Moderatora zastępuje go ks. prof. Marcinkowski. Na ołtarzu światła rześiste migocą i w złocistej odbijają się monstrancji. Drżą serca szczęściem niewypowiedzianem przed wielką chwilą. Od Hostji Przenajświętszej żar gorący płynie i całą duszę miłością wielką zalewa. Na twarzach maluje się głębokie wzruszenie. Ku niebiosom wzbija się dziękczynna pieśń:

„Veni Creator Spiritus”.

Wszyscy kandydaci z jarzącymi świecami klęczą u stóp ołtarza, w niemym hołdzie składają swe serca i dusze Matce Chrystusowej na wieki... Kapłan poświęca medale sodalicyjne i rozlegają się uroczyste głosy konsultorów: „Na cześć i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej i na chwałę Najświętszej Marji Panny”... „Niechaj przystąpią ci, którzy do tej Sodalicii przyjętymi być pragną.”

„I zaczniecie życie wasze w Sodalicii Marjańskiej od uroczystego poświęcenia się Matce Najświętszej, Królowej Korony

Polskiej” „Przyjm to znamię Sodalicii na obronę duszy i ciała”... brzmi głos kapłana. „Amen” rozlega się wśród ciszy. Na pierś socalisów, co przed chwilą przyrzekli wiernie służyć i czcić Bogarodzącę, zajaśniały błękitną wstęgą medale. Co za bezmiar szczęścia, jakaż radość ogromna przepelnia całą duszę...

I szept cichy z ust płynie: „Dla Ciebie Matko tysiące błękitnych sztandarów łopocze i miliony serc ku Tobie bije, przyjm nas tedy, błagamy Cię o Matko miłości, w Marjański swój huf.

I płyną z głębi duszy modły gorące, unoszą się z dymem kadzidel i łączą ze słowami kapłana: Błogosławione Imię Marji Dziewicy i Matki...”

A Matka Najświętsza na rozmodloną gromadę z niebios wysokich zsyla ukojenie i szczęście i błogosławieństwo... Dusza jako ptaszę lotne unosi się i spoczywa u stóp Maryi, a drżące spieczone wargi bezdźwięcznie szepcą modlitwy:

Święta Marjo... Matko... Zmiłuj się. Módl się za nami...

I płynęły gorące żarliwe modły coraz dalej i dalej aż tam na wysokości, gdzie króluje Wszechmogący Bóg...

Hake Czesław S. M.

Chwile, których nie zapomina się.

Ongiś, gdy przed dwoma laty zdecydowałem się powiększyć grono szczerých wyznawców idei Chrystusowych, na terenie naszej szkoły, gdy zostałem przyjęty jako nowicjusz, do przedwstępnego etapu pracy — czas próby, — myślałem, że praca ta, mało będzie różną od wszelkich innych w podobnych organizacjach, zabarwionych jakąś ideologią. Po pewnym jednak czasie, wyczułem atmosferę duchową — iście dziwną, w której kryje się coś nadziemskiego, coś, co nieda się słowami wyrazić określić, co wyczuwa się tylko duszą.

Subletne drgania błogosławionych uczuć, płynęły coraz obfitszą krynica z głębi serc, rozpryskiwały się w niedostrzegalne atomy duchowego światła, na ziemskie obszary naszego życia i unosiły się hen, w przestworza, zabierając z sobą cząstkę naszej jaźni do światów idei.

Uczucia te, rozpalające piersi nasze ogniskiem potężnych zapalów, prowadziły nas ku coraz to szerszym horyzontom. Pragnienia nasze stawały coraz bliżej celu, aż w końcu ziściły się — doczekaliśmy się chwili przyjęcia na rzeczywistych członków sodalicji!

Próby skończyły się szczęśliwie.

* * *

Już w wigilję dnia przyjęcia, czuliśmy, iż zbliża się ku nam, zdala, pewna idea, która nieda się ogarnąć ziemskim wzrokiem naszym. Nazajutrz rano, w ciszy i skupieniu, staliśmy przed ołtarzem, by przyjąć z rąk kapłana godło naszej organizacji.

Uroczystość ceremonji, sam akt przyjęcia, wywołały na nas głęboki i poważny nastrój religijny. Zdawało się nam, w tym momencie, iż stanęliśmy poza granicą zmaterializowanego życia dzisiejszej epoki, w świecie idei.

Z chwilą przyjęcia dyplomu, zerwaliśmy ze wszystkim, co jest sprzeczne z zasadami chrześcijaństwa... z zasadami, które zdawały się w tej chwili tryumfować swą potęgą, przekonując obecnych, iż idea, która trwała od zarania ludzkości, trwać będzie na wieki i rozszerzać się na coraz to dalsze zakątki kuli ziemskiej. Aż przyjdzie kiedyś dzień radosny, że krzyż, od swej świetlanej postaci, rzuci błogosławione promienie jedności, zgody i miłości — na świat cały, skupi pod swym sztandarem wszystkie narody, postawi w jednym szeregu ważności bytu — żebraków i władców, „a wówczas stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz“!

Rybołowicz J. S. M.

Sprawozdanie z działalności Sodalicji Marjańskiej uczniów Sem. Naucz. w Białymstoku za rok szk. 1925—26.

Pracę rozpoczęto z chwilą wybrania nowej Konsulty, co miało miejsce 24 maja 1925 roku — koniec roku na pracę nie pozwolił.

Dopiero z rozpoczęciem r. szk. zamierzono przystąpić do intensywnej pracy. Ale zmiana ks. prefekta w Seminarjum spowodowała zmianę i ks. moderatora w Sodalicji. Na miejsce ks. Edwarda Mikołajuna przybywa ks. Józef Reszeć. — Pierwsze zebranie ogólne odbyło się 18 października. Następne odbywały się raz w miesiąc. Na każdym zebraniu była egzorta ks. moder. i jeden z sodalisów wygłaszał referat — poczem wywiązywała się dyskusja.

Zebrania ogólnych w ciągu roku było 8-em, zebrania Konsulty 8-em i 1-e walne.

Referaty wygłoszono następujące:

1. „Masoneria” — kol. Komar Paweł.
2. „Wychowanie namiętności” — kol. Lubecki Al.
3. „Znaczenie radości w życiu” — kol. Zygmunt R.
4. „Kwestja żydowska w świetle sodalicji” — kol. Rybołowicz J.
5. „O masonerji” — kol. Batko W.

6. Jak wyrobić w sobie silną wolę” — kol. Komar Piotr.
Do spowiedzi członkowie przystępowali co miesiąc — wspólnych Kom. św. było 5-ć.

W drugim półroczu przyjęto 8-miu aspirantów, któremi zajmował się kol. Lubecki Al. Biblioteka sodalicji liczyła 178 książek — w ciągu roku sodalisi przeczytali 50 egzempli. Sodalicja prenumerowała do biblioteki: „Sodalis Marjanus” — „Pod Znakiem Marji” i „Rycerza Niepokalanej” — prócz tego każdy z sodalisów prenumerował „Pod Znakiem Maryi”.

Ogólnie stwierdzić trzeba, że sodalicja nasza pracowała b. słabo, — a to z powodu braku należytej inicjatywy ze strony Konsulty, tudzież niedość silnego zainteresowania się samych członków.

Walne Zebranie zwołano w ostatni dzień przed rozjazdem na wakacje. Na niem dokonano wyborów nowej Konsulty, a mianowicie:

Prezesem został kol. Kopeć Aleksander.

Asystentem I-szym kol. Batko Walerjan.

Sekretarzem i asyst. II-gim kol. Bartnik R.

Skarbnikiem Rybołowicz Józef.

Bibliotekarzem kol. Banulewicz Henryk.

Na Zjazd do Wilna delegowano kol. prezesa.

Sodalicię opuścili następujący maturzyści: Budlewski Antoni, — Komar Paweł, — Komar Piotr, — Lubecki Aleksander, — Sawicki Ludwik, — Zygmunt Romuald.

Na rok 1926/27 pozostało w sodalicji 15 osób, 4 sodalisów, 3 kandydatów i 8 aspirantów.

Program pracy w sodalicji na bieżący rok szkolny przedstawia się następująco:

1. Sodalicja będzie pracowała nad podniesieniem stanu moralnego wśród swych członków, a także będzie się starała oddziaływać na swoje otoczenie.

2. Do tego celu będą służyły: miesięczne spowiedzi i komunje święte jako środki nadprzyrodzone, oraz lektura i zebrania, na których będą wygłaszane referaty, zawierające części teoretyczną i praktyczną, jako środki przyrodzone.

Materiał do referatów będzie czerpany z kwestji, omawianych na Zjeździe Katolickim w Warszawie i Zjeździe delegatów Sod. w Wilnie.

3. Ponad to projektuje się urządzenie wieczornicy, wycieczki i 3 uroczystości: św. Jana Kantego, św. Stanisława Kostki i N. M. P. Wspomożenia Wiernych (październik listopad i maj), oraz wydanie numeru „Młodej Myśli”, jako numeru sodalicyjnego.

S. M. A. Kopeć.

Co nam przyniósł ubiegły miesiąc.

Z MIASTA

Dnia 3 października odbyły się zawody lekkoatletyczne „P.W.” na boisku w Zwierzyńcu. Hufiec Sem. brał czynny udział w zawodach, a rezultatem było zdobycie pierwszej nagrody w sprawności fizycznej, 4 nagrody wędrowne, 3 grupowe i 2 indywidualne.

W czasie od początku roku szkolnego do chwili obecnej mieliśmy trzy „Tygodnie”: lotniczy akademicki (z „bombami”) i „obrony przeciwgazowej”.

Dzień 11 listopada, jako rocznica wskrzeszenia Polski, był wolny od nauki. Msza św. w kościele farnym, a w szkole wyśpiewanie przez chór mieszany pod batutą pana profesora Chmielewskiego kilka utworów jak: „Złamane berła” „Jeszcze Polska nie zginęła”, oraz przemówienie pana prof. Małka złożyły się na wyróżnienie tego dnia, jako święta narodowego. Wieczorem poszliśmy na odczyt p. prof. Ossendowskiego. Wielki ten uczyń; podróżnik, autor kilku powieści opisał barwnie swą ekspedycję po Afryce, odbytą roku ubiegłego. Dn. 13 b.m. z okazji uroczystości św. Stanisława Kostki odbyła się akademja ku Jego czci.

Akademję otwarł ks. dyr. Hałko, a zakończyła ją część koncertowa.

Dn. 31 października odbyła się odprawa szarż harcerskich—hufców —i drużyn woj. białostockiego w celu ujednostajnienia pracy. Poruszono również szereg zagadnień, związanych z harcerstwem wogóle.

ZE SZKOŁY

Zorganizowanie żeńskiego hufca P. W. (Przysposobienia Wojskowego) wywarło wielkie wrażenie w szkole. Odtąd w poniedziałki wymaszerowują zawsze 2 hufce żeński i męski. Ten ostatni otrzymał już 40 karabinów do ćwiczeń szermierczych.

Dn. 7 wieczorem nasz prof. Młyński wygłosił dla starszych kursów referat „Nowe prądy w nauczaniu”. Dowiedzieliśmy się jednocześnie, że referat ten jest pierwszy w cyklu referatów, które p. prof. w bieżącym roku wygłosi.

Sodalicia Marjańska u nas w szkole 10 kandydatów przyjęła na rzeczywistych członków sodalisów. W związku z tem Msza św. odprawioną przez ks. profesora Marcinkowskiego była bardzo uroczysta. Nastroj w kaplicy wyjątkowo podniosły, gdyż uroczystość była (bardzo) powtarzana raz na rok.

Otrzymaliśmy także nową czytelnię, gdzie każdy od godziny 6^{1/2}, może przeglądać rozmaite czasopisma.

W niedzielę dn. 14 b. m. słuchaliśmy koncertu p. profesora Chmielewskiego. W programie był Goigg, oraz krótka historia jego twórczości.

Nazajutrz część koleżanek i kolegów poszła na „Cyruliko—Sewilskiego” a we wtorek na „Halke” opery wystawione przez „Redutę”.

PODZIĘKOWANIE.

Konsulta sodalicii czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie: p. Przełożonej, ks. prof. Marcinkowskiemu i p. prof. Chmielewskiemu za łaskawą pomoc w urządzeniu uroczystości przyjęcia kandydatów sodalicii na rzeczywistych członków.

Dziękujemy również koleżankom: Bławoziewiczównie, Szczerbińskiej, Michalskiej i tym wszystkim kolegom, którzy czynnym udziałem przyczynili się do podniesienia nastroju uroczystości.

Konsulta.

Rozwiązanie łamigłówek.

Arytmograf cyfrowy: **Aleksander Kopeć.**

Łamigłówka Sylabowa: **Kupujcie „Młodą Myśl”.**

Dobre rozwiązania złożyli:

1. Woronowicz Zygmunt II m.; 2. Kraszewski C. III m.; 3. Izmailówna V ż.; 4. Nowakowska Jadwiga IV ż.; 5. Arcichowski Jan II m.; 6. Skópinówna II ż.; 7. Batko Jan I m.; 8. Świrydowicz H. I m.; 9. Raczkowski Zenon II m.; 10. Rynkiewicz Józef I m.; 11. Banulewicz Henryk IV m. i 12. Koniukówna Maryśka II ż.

Kolega Woronowicz złożył nam pierwszy dobre rozwiązanie, wobec czego przyznano mu nagrodę, wymienioną w poprzednim numerze.

REDAKCJA.

Od Administracji.

Administracja „Młodej Myśli” prosi kolegów maturzystów, o uregulowanie rachunków, które razem z „Młodą Myślą” były Im doręczone.

Z prasy młodzieży.

„Czuwaj”. — Z okazji 10-ciolecia wydawnictwa „Czuwaj” wyszedł w Łomży numer jubileuszowy tego pisma. „Czuwaj” był organem drużyn harcerskich Łomży i okolicy. Bogaty materiał, jaki złożył się na ten numer pozwala nam urobić sobie pogląd na harcerstwo łomżyńskie a przez nie na harcerstwo polskie wogóle. Redakcja „Czuwaja” narzeka na brak środków, obojętność, ale któraż to redakcja nie narzeka, i którzy czytelnicy przejmują się tem bardzo.

Na terenie Łomży wychodzi 3 pisma dla młodzieży: „Czuwaj”, „Seminarzysta”, oraz „U Progu”.

„Seminarzysta”, którego otrzymała redakcja „Młodej Myśli”. Zawiera następujące artykuły: „Kilka słów o Słazycu”, „Za dobrą sprawę”, „Sady ludzkie”, „Dlaczego Prus nazwał Izabelę Łęcką Lalką?”, „Społeczeństwo a szkoła”, „Złe i dobre skutki wychowania internackiego”, „Wpływ lat dzieciennych na dalsze życie człowieka”, oraz „Nauki moralne na podstawie drugiej części „Dziadów”.

„Jutrzenka” — pismo uczniów Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Siennicy. Numer za maj—czerwiec przynosi: „Nie zginie ziarno”, „Życie i twórczość Fr. Karpińskiego”, „Hej idziemy”, „Puszcza Świętokrzyska”, „Wyobrażenia dziecka—a początkowe nauczanie rysunków”, „Myśli”, „Sprawozdanie z działalności sekcji Pedagogicznej za rok szkolny 1925/26.” „Szkoła elementarna według Komisji Edukacji”, „Wycieczka w Tatry”, „Polska pieśń ludowa”, „Brzmiecie o struny”, „Wieczór majowy”, „Druga audycja muzyczna”, „Prasa o „Jutrzenkę”, oraz Kronika.

Jak widać materiał bardzo bogaty. „Jutrzenka” jest tem pismem młodzieży, które najbardziej odpowiada naszej przyszłej roli — nauczycieli. Bogaty materiał pedagogiczny świadczy nie o mechanicznem wkuwaniu metod i dydaktyk. Artykuły umieszczane w „Jutrzence” są pierwszymi kwiatkami twórczości młodych pedagogów.

„Hasło”—wydawane przez Kolo Literacko-Artystyczne uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Siedlcach, zasługuje na szczególną uwagę ze względu na swą stronę zewnętrzną. Trwała i artystycznie wykonany rysunkiem okładka nadaje sympatyczną formę pismu. Treść numeru poważna i zajmująca. Na wyróżnienie zasługuje „Historjozofja Mickiewicza” ze swoim dosyć szczęśliwym i głębokim ujęciem tematu. Ciekawy materiał naukowy przynoszą: „Podlasie” artykuł historyczno-etnograficzny, „Że zwyczajów białoruskich”, oraz „Kielce”. Całość natomiast psuje słaba zawsze w „Hasle” część poezji. Umieszczony na pierwszej stronie wiersz „Smutno” robi wrażenie, że autor nie wie pocóż wogóle pisze te rymy. Sam zresztą stwierdza, że „Czego smutno?—Nie wiem sam, ... Ja też nie wiem. Za dużo tej bezcelowości w życiu, pesymizmów, smutków. Nam trzeba świadomości i radości w życiu.

B. W. F. m

OGŁOSZENIE.

Wszyscy znawcy zachwycają się tylko patefonami, grającymi bez igły czysto, głośno i naturalnie

Uprasza się o przekonanie w firmie

M. Z. RYBICKI

Białystok, ul. Kilińskiego 10

MAGAZYN INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

posiada fortepiany, pianina i fisharmonje.

Specjalnie duży wybór szkolnych skrzypiec, mandolin, gitar, strun, włoskich smyków i futerałów, oraz wszelkich dodatków muzycznych

POLECA NA KARNAWAŁ

PATHEFONY

które zachwycają się wszyscy bo grają wieczną kulko - Szafirem.

UWAGA. Stale na składzie płyty z ostatnimi nowościami.

Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 40, ¹/₂ strony zł. 20, ¹/₄ strony zł. 10.

OGŁOSZENIE.

„Biuro Pośrednictwa Pracy”

Uczniów Seminarjum Nauczycielskiego w Białymstoku

poleca sumiennych:

korepetytorów, kreślarzy, introligatorów
oraz hafciarki.

Zgłoszenia przyjmujemy w Seminarjum w Po-
koju Młodzieży—w środy i soboty od g. 11 rano.

Biuro pośrednictwa pracy.

A P T E K A

Braci L. i J. Kuryckich

Białystok Sienkiewicza 34

Telefon 342

poleca proszki na ból głowy.